Należytość pocztową uiszczono ryczałtowo.

PRENUMERATA KOSZTUJE:
Rocznie . . 20 kor.
Półrocznie . 10 „
NUMER POJEDYNCZY 50 HAL.

CENA OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednoszp. 4 kor.
Nadesłane . . . . . . 5 „

POLSKI LUD

NIEZAWISŁY TYGODNIK LUDOWY

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: TARNÓW, KRAKOWSKA 61, II. p.

Rok I. Tarnów, dnia 16 listopada 1919. Nr. 7.

Ratujcie państwo przed widmem głodu!

OD REDAKCYI.

Dla udogodnienia przenosimy na stałe Redakcyę i Administracyę na Burek l. 3, gdzie w każdy wtorek i piątek, od godz. 9—2 urzędował będzie jeden z członków Komitetu redakcyjnego.

Wszelkie zatem listy i przekazy prosimy przesyłać pod adresem: Redakcyi lub Administracyi „Polskiego ludu“ w Tarnowie, Burek 3, I. piętro.

Posyłki adresowane dotąd na ul. Krakowską 61/III. zostaną nam przez Urząd pocztowy doręczone.

———:—:———

Dlaczego cierpimy brak chleba?

Największą troską polskiego rządu, Sejmu i całego lepiej myślącego i w przyszłość patrzącego społeczeństwa stanowi bezsprzecznie kwestya aprowizacyjna.

Aby zrozumieć całą doniosłość tej sprawy, należy bezwzględnie poruszyć wszystkie te sprężyny, które aprowizacyę utrudniają, a nawet uniemożliwiają.

Całe odyum nienawiści wszystkich, którzy nie posiadają roli, zwraca się głównie przeciw chłopom, jako tym, którzy posiadają chleb, lecz dzielić się nim z głodnym nie chcą.

Czy nienawiść ta jest uzasadniona? Przypatrzmy się bliżej tym „ogromnym“ zapasom wsi, trzymanym rzekomo pod kluczem, a może nawet w ukryciu.

U nas w zachodniej Małopolsce grunta są tak rozdrobione, że tam, gdzie jeszcze przed 20-tu laty żyła i pracowała jedna rodzina, dziś znajdują się dwie, trzy, a nawet i więcej rodzin. Jako liczbę przeciętną przyjąć się musi, że we wsi znajduje się 8—10 procent gospodarstw, posiadających ponad 10 morgów pola. Są jednak i wsie, gdzie takich gospodarstw zupełnie niema, lub znajduje się ich 1—2. Gminom takim wobec obowiązującej ustawy nie został wyznaczony żaden kontyngent i wolne są od dostawy zboża, względnie ilość odstawić się stamtąd mająca jest minimalna. Z gospodarstw tych sprzedawano rokrocznie, przy normalnej produkcyi pewną ilość zboża.

Liczba procentowa gospodarstw rolnych od 5—10 morgów wynosi około 40. Na gospodarstwach tych można było wyprodukować tyle, że rodziny pracujące na nich zaledwo wyżywić się mogły.

Około połowa rolników, posiadających od 1 do 5 morgów ziemi dokupywała na wyżywienie artykuły spożywcze, jak: ryż, groch, zboże i mąkę węgierską. Ponadto w każdej gminie znajdują się bezrolni, którzy żyją z zarobków.

Wiadomą jest rzeczą, że w latach przedwojennych kiedy uprawa roli była normalną, **produkcya własna nigdy nam nie wystarczała,** a cóż dopiero dzisiaj, kiedy piąty rok przewraca się ziemię „z boku na bok“, nie dając jej dostatecznej ilości nawozów, zwłaszcza sztucznych. Czy ziemia zaniedbana, zrujnowana wojną i niedoprowadzona nawet do pierwotnego stanu z roku 1914 jest więcej wydajną, niż była przedtem? Odpowiedź chyba zbyteczna. — Jeszcze jedna rzecz, z którą gospodarz liczyć się musi, mianowicie, że kiedy dawniej uzyskał robotnika za gotówkę, dzisiaj wynajmie go tylko za naturalia, t. j. zboże i ziemniaki.

To jest stan faktyczny, którego żadne obliczenia obalić nie potrafią. Bezsprzecznie, we wsi jest nadprodukcya zboża u poszczególnych gospodarzy, ogółem zaś wziąwszy i w stosunku do zapotrzebowania państwa bardzo nieznaczna. Wykluczoną jest rzeczą, by w obecnych warukach chłop wyżywił wieś, miasta i przemysł.

Lecz poza własnością chłopską pozostają jeszcze obszary dworskie. Czy te spełniły swoje zadanie? Stanowczo nie! Są tu i ówdzie gospodarze na wielkiej własności, którzy wydobywają z ziemi tyle, ile tylko obecnie da się wydobyć. O nich wiemy, lecz stwierdzić wypada, że są to wyjątki, „białe kruki“. Pozatem ziemia obszarników nie jest wyzyskaną, częściowo leży odłogiem, produkcya ich śmiesznie małą, tak, że nawet w niektórych wypadkach jest niedostateczną na pokrycie zapotrzebowania dworskiej służby. — Twierdzenie obszarników, że produkcyę zmniejszyło rozwydrzenie

służby, nie wytrzymuje krytyki, gdyż u nas do strejku rolnego nie przyszło.

Natomiast faktem jest, że obszarnicy wyłamują się z pod kontroli urzędów gospodarczych, że handlują zbożem z żydami i paskują (o ile mają czem), to znów zachowują je dla celów przemysłowych, o czem pomówimy na innem miejscu.

Rząd znając stan rolnictwa na wsi i gospodarkę wielkiej własności, **powinien trudności aprowizacyjne przewidzieć nie dopiero dzisiaj,** lecz jeszcze w pierwszej połowie roku i zapewnić Polsce import zagranicznego zboża.

„Głodnego nakarmić“, to uczynek miłosierny co do ciała. — I kiedy w miastach ze względu na „etykę“ społeczną istnieją przytułki dla biednych, we wsi biedni komorują u gospodarzy. Kiedy w mieście na tem kończy się miłosierdzie (z wyjątkiem specyalnych zakładów dobroczynnych), na wsi nędzarz nie zaznaje głodu. Chłop polski, który z opowiadania ojca i matki z niedalekiej przeszłości, wie co to głód, zawsze jest czuły na nędzę bliźniego, w daleko większym stopniu, aniżeli ci wszyscy, którzy wyrzekają chłopu.

I dziś, w chwili największego niebezpieczeństwa dla naszej Ojczyzny, polski chłop nie zapomni o wzniosłem przykazaniu karmienia głodnych i wierzymy, uczyni wszystko, co w jego możliwości, by naród nasz, dotąd tak przez wrogów upośledzony, przeszedł i tę, daj Boże, może już ostatnią próbę i szczęśliwie dotarł do tej przystani, która się nazywa: „Niezawisła Wolność“.

—:—:—

Kto burzy chłopów przeciw Jordanowi?

Bogu i władzom powiatowym w Tarnowie wiadomo, kiedy skończą się wprost nieludzkie praktyki w lesie p. Jordana w Jodłówce tuchowskiej.

Wiemy, że Inspekcya leśna wydała asygnaty na drzewo opałowe dwojakie: albo na sągi, albo na opał gałęziowy, który ma być sprzedawany na metry przestrzenne. Wiemy, że na opał istnieje cennik i wiemy, że pozatem nie zostało wydane żadne inne zarządzenie

Dla informacyi wyjaśniamy, że mieszkańcy gmin przydzielonych do lasów w Jodłówce tuchowskiej, muszą po opał odbywać podróż, dochodzącą do 8 klm.

Ludność odbywa nie podróże, lecz istne pielgrzymki, bo raz leśny nie pozwala rąbać drzewa, bo „pan“ wyjechał, to znów syn „pana“ nie pozwala rąbać sągów, ani stawiać metrów gałęziowych, lecz oświadcza się interesowanym, że drzewo wolno rąbać tylko „na fury“ po cenie 50 koron. Zważywszy, że przy naszych koniach, wozach i sławnych z błota i dziur drogach dopiero z 4 fur da się złożyć sąg, gałęzie zaś z tego drzewa mogą przedstawiać wartość co najwyżej 6—8 koron, sąg drzewa kupowanego „na fury“ w lasach p. Jordana kosztowałby blisko 200 koron, przy robociźnie kupujących.

O trudnościach, jakie czyni się ludności przy kupnie drzewa tamże pisaliśmy kilkakrotnie. Jakby w odpowiedzi na to, starostwo tarnowskie poleciło posterunkowi żandarmeryi w Tuchowie zbadać, kto burzy lud przeciw p. Jordanowi.

Świetne Starostwo! Lud przeciwko p. Jordanowi burzy sam p. Jordan, czy jego zastępcy, gdyż trudno nam zbadać, czy to, co się w jego lasach dzieje, dzieje się z wolą p. Jordana lub nie.

W Tarnowie w razie braku opału można od biedy ugotować pokarm na kuchni gazowej lub maszynce spirytusowej. U nas ani gazu, ani spirytusu niema i ludność musi gotować strawę przy pomocy opału. A ponieważ nie mamy węgla, więc musimy posługiwać się drzewem. Jeżeli zaś w zarządzie lasu p. Jordana jest „takie poszanowanie prawa“ i porządku społecznego, niech się p. Jordan nie dziwi, że sam burzy ludność przeciwko sobie.

Władze zaś powiatowe prosimy jeszcze raz, by doprowadziły p. Jordana do równowagi.

—:—:—

Kto jedzie na „pasku?“

Na imię mu „pasek“. Miał rodziców tylu, że gdybyśmy chcieli nadać mu nazwisko, musielibyśmy zadrukować całą wielką księgę. Dziadkiem jego jest bł. pamięci Austrya, a przylgnął do nas jako spuścizna powojenna tych wszystkich złodziei dziennych, łupiskórów i wyzyskiwaczy, którzy opanowani żądzą zysków i zbogacenia się, robili miliony na nędzy ludzkiej. A więc gromadzenie i przechowywanie najniezbędniejszych artykułów codziennego zapotrzebowania i puszczania ich na pokątny handel przy pomocy pośredników w chwili gdy towaru danego jest najmniej, a przez to śrubowanie cen do nieprawdopodobnych granic, nazywa się paskiem.

Żądza zysków opanowała nie tylko jednostki, lecz cały ogół tej części społeczeństwa, która przy lekkiej pracy chciała ciągnąć nadmierne zyski. Paskował żyd, mieszczanin, robotnik, podurzędnik, urzędnik, obszarnik, paskowali nawet wysocy dygnitarze państwowi, a dzienniki niemal codziennie notowały paskarsko-aprowizacyjne skandale.

Nie paskowała tylko wieś. Faktem jest, że jeszcze w roku 1917 kosztował 1 q zboża kilkadziesiąt koron, a dopiero w roku 1918 przekroczył kwotę 100 koron. Faktem jest, że producent rolnik jeszcze pod koniec 1918 i z początkiem 1919 roku pobierał za inwentarz żywy ceny podyktowane mu na targu na podstawie oszacowania. Z pośród wszystkich artykułów codziennego życia, najtańsze były, a poniekąd są i do dziś, produkta rolne. Cena produktów tych nie stoi w żad-

nym stosunku do cen, np. ubrań, bielizny, obuwia, skóry i t. p., bo jeżeli w czasach przedwojennych rolnik za 1 q pszenicy zakupił 3 pary butów, to dzisiaj odwrotnie, dopiero za 2 q pszenicy może zakupić 1 parę. Jeszcze niekorzystniejszy stosunek dla rolnika zachodzi przy zakupnie bielizny i ubrań.

Chłop patrzał na to wszystko, milczał i milczy do dziś, lecz siłą faktu ten wysoce niemoralny proceder musiał się i jemu udzielić. Przykład działał z góry.

A ileż to przeróżnych panów komisarzy snuło się po wsi rzekomo w sprawie odszkodowań, względnie oszacowania szkód, w gruncie zaś rzeczy by wykpić na ludności wszelaką żywność, poczynając od szlachetniejszej, jak masło, jaja, drób, a nawet i... cielaki. — Czyż takie praktyki miały umoralnić chłopa? Chyba nie!

Dzisiaj, gdziekolwiek wejść i z kimkolwiek zagadać, który nic niema wspólnego z rolą, słychać tylko: „chłop paskarz“! Najwięcej zaś krzyczą ci, których zajęciem było i jest paskarstwo, a będzie niewątpliwie kryminał, bo paskarstwo się skończy, a potem trzeba się będzie chwycić tym panom kradzieży lub oszustwa, bo praca im śmierdzi.

Wyobraźmy sobie 10-cio morgowego gospodarza, mającego okryć 9—11 osób. Czy z dochodów swego gospodarstwa, sprzedając płody rolne po cenach maksymalnych, jest on w możności okryć nagość swej rodziny? Ani marzenia! Chcąc te potrzeby zaspokoić, musiałby się pozbawić swego inwentarza, lub części swej roli. Bierze się pod uwagę, że rolnikowi rośnie we dnie i w nocy, w dzień świąteczny i powszedni, wesela i rozrywki. Tak. Chłopu zawsze rośnie, ale niestety, ten chłop zbiera (i to nie zawsze) tylko raz do roku ze swej roli i to jest jego całoroczna pensya. Na żadne inne, stałe dochody liczyć nie może, a natomiast winien pamiętać o ewentualnych elementarnych klęskach i o tem, że na wypadek starości nie jest ubezpieczony.

Chłop paskuje! Dobrze. Lecz czy to jego i tylko jego wina? Rząd austryacki zdeprawował najpierw urzędników, nie dając im dostatecznych środków utrzymania, co musiało złamać najtęższe charaktery, które w trosce o byt własny i swej rodziny, może z początku z rumieńcem wstydu na twarzy brali łapówki, kubana. Rząd austryacki zdeprawował wszystkie warstwy, cały naród. Przedłużał wojnę w nieskończoność, chciał ją wygrać, — dotrzymując kroku sojusznikom Niemcom, a obawiając się rewolucyi w kraju, zatykał „gębę“ narodowi zasiłkami, zapomogami i t. d.

I kiedy wszystkich opanowała niesłychana żądza zysków bez pracy, czyż tylko chłop miałby się tej pokusie oprzeć? Być może, że on jeden pozostałby człowiekiem „czystych rąk“, gdyby nie faktor, a wróg naszego narodu „polski żyd“. On pierwszy wcisnął się między urzędnika, a „interes“, on krąży dniem i nocą po wsiach i wciska chłopu pieniądze do ręki, on podbija i płaci ceny nawet nie żądane przez rolnika. A że jest dyskretny, nie budzi podejrzenia.

Za żydami poszli mieszczanie i inteligencya i „podbijają“ się na wyścigi. Żyd konkurencyę zawsze wytrzyma, bo w handlu zedrze z niebacznego chłopa przy kupowaniu towarów dziesięć razy tyle, ile stracił na kupnie zboża, — lecz nie wytrzyma jej urzędnik i mieszczanin, mając ograniczone dochody. Faktem jest, że ludzie rąk brudnych, przez różne szacherki, żerowanie w czasie wojny i paskarstwo, doszli do majątków, — podczas gdy inni za swą uczciwość cierpią dzisiaj nędzę. Tu leży przyczyna rozgoryczenia, a że najwięcej dokucza głód i chłód, a lekarstwo na to wśród innych warunków mogłoby się znaleść na wsi, stąd nienawiść do wsi, do chłopa, któremu wymyśla się od paskarzy. Nie żądajcie sąsiedzi z miasta, **by tylko chłop i to każdy bez wyjątku** oparł się tak wielkiej pokusie, której nie oparł się żaden stan, żaden zawód, tembardziej, że i lud rolny, z wyjątkiem kilku, czy kilkunastu gospodarzy we wsi cierpi tak samo jak każdy inny niedostatek i wszystkie skutki wojny.

Nie żądajmy, by tylko chłop był ideałem obywatela, bośmy nad uobywateleniem ludu za mało pracowali. Pomimo to, paskarstwo kwitło i kwitnie wszędzie, tylko nie na wsi. Bezsprzecznie i na wsi zachodzą sporadyczne wypadki, że chłop wyzyska nie tylko mieszkańca miasta, lecz nawet swego brata, sąsiada, chłopa; lecz są to wyjątki i uogólniać nam ich nie wolno, tak samo, jak są wyjątki chłopów-obywateli, którzy nie przyjęli od kupującego kwoty 240 K za 1 q pszenicy czy żyta. Na to mamy dowody.

Tu nie pomogą żadne żale, narzekania, wyrzekania czy wyzwiska. Nam potrzeba twardego, administracyjnego rządu z żelazną miotłą w ręku, któraby raz zaprowadziła w narodzie jaki taki ład, porządek i poszanowanie prawa, a przedewszystkiem zwróciła się przeciwko lichwiarskiej i nieuczciwej kalkulacyi kupieckiej. Raz należałoby wymieść zło, gdziekolwiek ono się znajduje!

——:—:——

Moja wędrówka po Tarnowie.

(Posłowi Witosowi do pamiętnika).

Miałem to nieszczęście, że wybrałem się do Tarnowa, celem załatwienia różnych spraw, których było niemało, we środę, a zatem w dzień nie jarmarczny. Przybyłem do Tarnowa przed godziną dziesiątą i po załatwieniu sprawunków, udałem się do różnych urzędów już po godzinie 10 rano. Zaszedłem najpierw do Inspekcyi leśnej, lecz niestety, nie zastałem tam nikogo z wyjątkiem jakiejś „Bogu ducha winnej“ panny, która nie umiała mi udzielić żadnych wyjaśnień. Ha, trudno, pomyślałem, może wskoczę samym południem. A że to

obok znajduje się powiat. Komisya zasiłkowa, udałem się po drodze tamże. Chociaż słyszałem wewnątrz śmiechy i żywą rozmowę kobiecą, nie mogłem się dostać do środka, bo drzwi były zatrzaśnięte, a klamki niema u drzwi. Stukania i pukania nie pomogły, więc już nieco podrażniony, udałem się do Ekspozytury odbudowy. Snać nie miałem szczęścia, bo i tam nie zastałem referenta żadnego, a ponieważ nikt nie umiał mi wyjaśnić, czy i kiedy nadejdzie, opuściłem i tę władzę. Godzina jedynasta. Udaję się do Starostwa. Wszystkie prawie drzwi referentów pozamykane. Na drzwiach wiszą tabliczki: „dla stron od godziny 11—1". Więc czekam. Nadchodzi jakaś pani. Drzwi się otwierają, a jako że dostojnym należy się pierwszeństwo, owa pani pierwsza weszła do p. referenta. Nie było interesantów cieszyłem się, że za chwilę wejdę i ja. Niestety upłynęła godzina, a konferencya z ową panią jeszcze się nie skończyła.

Muskuły poczęły mi drgać. Wiem co to znaczy, uległem podrażnieniu nerwów, a nie chcąc jako porządny człowiek nic mieć do czynienia z kodeksem karnym, opuściłem i to miejsce władz powiatowych. A że pociąg miał już odejść za trzy kwadranse, nie kusiłem się już więcej o załatwienie spraw, dla których wstałem o godzinie $3^{1}/_{2}$ rano i zmarnowałem cały dzień.

No cóż załatwiłeś w Tarnowie? Ludzie już się o ciebie pytali, czy wróciłeś — mówi żona po moim powrocie.

Psia... nic! „Mądrej głowie, dość na słowie". Zrozumiała mię żona, a ja dla uspokojenia nerwów poszedłem spać. Wójt z......

—:—:—

Do polskich kobiet.

Powiadają, że chłop zawsze trzyma za chłopem, a kobietę dba tylko o tyle, o ile jej potrzebuje. Wiemy, że mężczyzna chwali sobie swoją „babę", jak mu dobrze jeść daje, ma czystą bieliznę, jednem słowem, gdy dba o niego więcej, niż o siebie i dzieci. Tak to już jest od dawna, a daj Boże, by się to panowanie zacnych naszych mężulków nad nami jak najprędzej skończyło.

Ja tam nie myślę o tej wielkopańskiej jakiejś emancypacyi, bo to się zda psu na buty. Kiepskoby nasza kochana Polska wyglądała, jakbyśmy jej dzieci nie dały, a głupie jest u tych „pań" emancypantek i to, że chcą wojny z mężczyznami i nad nimi rej wodzić, a może nawet uczyć ich rozumu warzechą lub miotłą.

Ale, że to my przecież nic gorszego od mężczyzn, a może nawet większe od nich mamy zasługi wobec społeczeństwa, więc musimy się domagać i równych praw politycznych. Równych praw przy wyborach do gminy, rad powiatowych, do Sejmu i przy głosowaniu na prezydenta Rzeczypospolitej polskiej.

Ale jak się to tego domagać? Jesteśmy tak zahukane i dziećmi i krowami, zajęte kuchnią i gospodarstwem domowem, że zawsze nam czasu braknie na sprawy polityczne. Chłop nasz zawsze nam jakoś z domu ucieknie, to na wiec, to na zebranie, to gazetkę przeczyta, a my co? Nic. I on to niby mądrzejszy od nas! A juści, bo więcej czyta i słyszy. I my tak robić musimy. Musimy czytać „Polski lud" (nie dużo kosztuje, bo tylko 20 K na rok, to tak jak jednego kogutka), a czasem i coś do tego „Polskiego ludu" napisać. — A zmówmy się wszystkie, abyśmy w tej gazecie naszych mężów przekrzyczały, jakby się bardzo swych mężowskich praw trzymali. Pono tam prawda, gdzie większość, a nas więcej niż mężczyzn.

Na razie kończę tych parę słów i zasyłam Wam kochane Siostry Czytelniczki pozdrowienie i zachętę do czytania i pisania do „Polskiego ludu".

Zofia K...

—:—:—

SEJM.

Na posiedzeniu w dniu 4 b. m. wniósł rząd nowy projekt konstytucyi, odesłany do komisyi.

Wezwano rząd do dostarczenia żywności Zagłębiu dąbrowskiemu.

Dyskutowano o ubezpieczeniu robotników.

W sprawie aprowizacyi przemawiał pos. Arciszewski, zarzucając niedołęstwo i używanie półśrodków, rządowi. Dzięki temu Galicya dostarczyła tylko 75 wagonów zboża, gdy Poznańskie dawało miesięcznie 2 tysiące wagonów zboża. W radomskiem wydobyto zboże przy pomocy ekspedycyi karnej.

W Skalmierzycach zgniło półtora miliona korcy ziemniaków, — w tem wina rządu.

Przemawiali jeszcze pos. Barlicki i pos. Starkiewicz. Ten ostatni oświadczył się przeciw sekwestrowi zboża. W drugim dniu obrad, na wstępie zawiadomił marszałek Sejmu o nominacyi ministra aprowizacyi p. St. Śliwińskiego.

Pierwszy przemawiał pos. Kowalczyk (PSL.), zarzucając rządowi bezplanowość i chaotyczną gospodarkę, brak zupełnej dbałości o rolnictwo i rolnika ze strony rządu. Oświadcza się za wolnym handlem, po dostarczeniu kontyngentu.

Ks. Lutosławski wytykał również rządowi brak planu w sprawie aprowizacyi. Atakował socyalistów za popierania strajku rolnego. Widzi ratunek w silnym rządzie.

Min. kolei Eberhardt bronił rządu, a przedewszystkiem kolei przed zarzutami niedołęstwa.

P. Brzeziński występował przeciw wolnemu handlowi, a za sekwestrem.

Pos. Chaniewski atakuje rząd, a broni wielkiej własności przed zarzutami.

Min. aprow. Śliwiński oświadczył, iż sytuacya nic

jest rozpaczliwą, ale trzeba działać szybko. Miasta i ośrodki fabryczne muszą być ochronione przed widmem głodu. W tym celu ograniczonym będzie ruch kolejowy osobowy i zostaną stworzone pociągi ratunkowe. Dla poprawy aprowizacyi koniecznym jest przywóz obcego zboża. W zasadzie minister jest zwolennikiem wolnego handlu, lecz wobec powagi położenia, trzeba działać szybko i energicznie.

Następnie uchwalono nagłość wniosku w sprawie prześladowania ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskiem.

———:—:———

Sprawa polska.

Rząd polski wniósł dnia 4 b. m. do Sejmu projekt ustawy konstytucyi Państwa. Według tego projektu Polską rządziłby Naczelnik Państwa, wychodzący z wyborów powszechnych. Wyborcami byliby tak mężczyźni, jak kobiety, liczący lat 21. Prawo do wyboru na Naczelnika miałby każdy obywatel Państwa polskiego, liczący 41 lat życia. Przy Naczelniku stałaby t. zw. „Straż prawa", wybrana w części przez Sejm, a w części powołana przez Naczelnika Państwa. Sejm byłby jedno-izbowy. Projekt odesłany został do komisyi konstytucyjnej.

Narady nad celami wojny na zaproszenie Naczelnika państwa odbyły się w Belwederze. Celem narad było poinformowanie Naczelnika o zapatrywaniach grup sejmowych na cele wojny. — Naczelnik państwa przedstawił sytuacyę wojskową jako korzystną. Sytuacya polityczna Polski zaczyna się polepszać.

Cierpliwość górników cieszyńskich wyczerpała się. Wobec szykan i ucisku czeskiego górnicy polscy postanowili solidarnie porzucić pracę. Będzie to klęską dla Polski, która otrzymuje stamtąd 380 wag. węgla, ale to był ostatni środek ratunku, aby polskiemu rządowi otworzyć oczy na gwałty czeskie i zażądać interwencyi od polskiego rządu wobec Pragi.

Komisya polska we Wiedniu przeprowadziła układ z rządem austryackim, który gwarantuje wolność wywozu obywateli polskich z Austryi do Polski.

Najwyższa Rada zaniechała wyznaczenia wschodnich granic Polski aż do czasu uregulowania stosunków w Rosyi.

Konferencya pokojowa ma być rozwiązana z końcem br., a czynności jej mają przejść na ligę Narodów.

Generalnym wikarym dla części Górnego Śląska, objętego plebiscytem, został mianowany ks. Tunke, hakatysta zażarty. Będzie on starał się wpływać na duchowieństwo, a ono na lud, aby szedł za Niemcami. — Tak Rzym dba o naszą zagrożoną polskość Górnego Śląska, mimo iż mamy przy Watykanie swego posła p. Kowalskiego. Widać Erzberger więcej znaczy.

Czesi przygotowują plebiscyt w najbrutalniejszy sposób, ustalając spis Polaków i Niemców, którzy mają być aresztowani. Jest to niesłychana zbrodnia. — Czesi rozwiązują też wydziały gminne za linią demarkacyjną. Chcą w ten sposób ludność zastraszyć. Rząd polski natomiast patrzy na to wszystko spokojnie. Ciekawem, czy Czesi byliby też obojętni, gdybyśmy ich metody przyjęli. Ale my musimy być zawsze dżentelmanami, choćby nas biczami smagano.

Delegacya miasta Gdańska przybyła do Warszawy, by omówić przyszły stosunek Gdańska do Polski. Delegacya wyraziła nadzieję, iż Gdańsk, który był wiernym towarzyszem Polski w doli i niedoli, nie przestał być nigdy bliskim Polsce, zmierza ku lepszej przyszłości.

Według postanowień Najwyższej Rady, Śląsk Cieszyński obsadzą wojska amerykańskie, Śląsk Górny siły francuskie, okręg Olsztyński angielskie, okręg Kwidzyński włoskie.

———:—:———

Ze świata.

Niemcy ratują się przed zimą i głodem, wstrzymując cały ruch osobowy na liniach normalno-torowych z dniem 5 listopada, a to w celu ułatwienia przewozu ziemniaków i węgla. Na razie wstrzymano do 15 bm. Czyżby nie dało się to samo uczynić i u nas?

Tymczasowym komisarzem dla Gdańska został zamianowany Anglik Sir Reginald Tower, były ambasador w Argentynie w Bueno Ayres.

Generał Goltz, o którym donoszono tyle razy, że opuścił kraj nadbałtycki, siedzi sobie spokojnie w Szawlach na Litwie i dowodzi powiększającymi się ciągle wojskami niemieckimi, a koalicyi się zdaje, że Niemcy się ich boją.

Anglia marzy podobno o Polsce, aby na nią przerzucić ciężar walki z bolszewikami i podwoić poparcie armii polskiej. Bo pocóż lać angielską drogą krew dla jakiejś tam Wielkiej Rosyi, kiedy to może uczynić Polska. A zapłatą dla Polski będzie obiecanka, iż może na dziesięć lat dostanie w zarząd Galicyę wschodnią. — Rząd musi raz jasno postawić kwestyę, po co i za co walczymy na Wschodzie.

Bolszewicy stwierdzają, że błędem jest wierzyć w powszechną rewolucyę. Rosya bankrutuje, bo nikt nie chce pracować, więc rząd bolszewicki miał się zwrócić do Niemiec z prośbą o przysłanie 100 tysięcy robotników. A mimo to jeszcze marzą o podboju świata i chcą zbolszewizować Chiny i Japonię, aby przy ich pomocy zniszczyć cywilizacyę zachodniej Europy.

W Sztokholmie skradziono 200 milionów rubli zamówionych przez rząd estoński.

Finlandya gotuje się do walki z bolszewikami, popierana przez Anglię i Francyę, które obiecują jej po-

moc, a nawet wyspy Alandzkie. Tylko Polsce Anglia nic nie chce przyznać, każe się nam bić dla ideałów ludzkości.

Przewodniczący organizacyi słowiańskich w Rosyi, Jafimowski, na odczycie w Pradze podniósł, — że Czesi na Syberyi nie pomagają Rosyanom. Dziwił się też Czechom, którzy zalecają Rosyi federacyę, a u siebie w Czechosłowacyi uciskają Słowaków, Niemców, a popierają Ukraińców, którzy są wytworem pruskim.

Mordercę hr. Tiszy, węgierskiego premiera z czasów wojny, wykryto ostatecznie w osobie Stefana Dobo, który do czynu się przyznał i zeznał, iż otrzymał za ten czyn 20.000 koron, od sekretarza ministerstwa wojny Lindnera.

Stany Zjednoczone gotują się do podboju handlowego Europy. Ułatwieniem w tym podboju ma być długoterminowy kredyt. Powstało w tym celu konsorcyum fabryk żelaznych, które mają dostarczyć Europie maszyn, wagonów i innych wyrobów żelaznych, zanim podniesie się przemysł żelazny niemiecki.

Strajk górników w Ameryce północnej ogarnął 750 tysięcy robotników, lecz został przerwany, ponieważ rząd okazał skłonność do nawiązania pertraktacyi z górnikami.

Na Słowaczyźnie wrzenie przeciw Czechom stale wzrasta. Czescy komendanci grożą najostrzejszemi karami za wszelkie knowania przeciw państwu czesko-słowackiemu i za rozsiewanie katastrofalnych wiadomości. Ks. Hlinkę chcą pozbawić mandatu, ale on będzie o niego powtórnie ubiegał, a gdyby ks. Hlinkę nie chciano przyjąć do Zgromadzenia narodowego, wszyscy członkowie słowackiej partyi ludowej złożą swoje mandaty.

O Chełmszczyźnie męczeńskiej znów zaczynają marzyć rozmaici Eulogiusze, aby przyjść z pomocą „cierpiącemu“ rzekomo ludowi chełmskiemu. Na razie jeszcze boją się i czekają odbudowania Wielkiej Rosyi, aby znowu wystąpić z pretensyami prawosławia do Chełmszczyzny.

Niemcy wystąpiły z całą stanowczością przeciw strajkom, oświadczając, iż ratunkiem Niemiec i ich 60 milionowej ludności jest praca, aby podnieść wydajność przemysłu i rolnictwa. Przemysł niemiecki zasypywany jest zamówieniami, a ochota do pracy stale rośnie.

W Pradze aresztowano szefa sekcyi w min. skarbu Dra Jiraka, który usiłował przekupić min. Benesza dwudziestoma milionami koron, aby go pozyskać dla sprzedaży 300.000 ton cukru do Holandyi za 300 milionów franków, gdyż wszelkie transakcye zagraniczne pozostają pod kontrolą spraw zagranicznych. Afera ta wywołała ogromne wrażenie w Czechach i stwierdziła zdemoralizowanie stanu urzędniczego w Czechch. — Jirak dorobił się milionowego majątku. Okazało się w śledztwie, iż bez pozwolenia rządu wywożono tysiące wagonów za granicę i w sprawę tę wmięszane są wszystkie większe banki czeskie.

W Anglii daje się odczuwać brak jaj. Skutkiem wojny wyniszczał bowiem drób w krajach, które dostarczały dotąd tego produktu Anglii. Polska zajmowała w tym handlu nie ostatnie miejsce. Gdyby dziś uczyniono wysiłek celem podniesienia hodowli drobiu, moglibyśmy opanować targ angielski jajami, zaopatrując go w polski produkt.

Najwyższa Rada wezwała Rumunię, aby w przeciągu 48 godzin opróżniła Węgry.

Bolszewicy stawiają propozycyę pokoju koalicyi, wpierw jednak wojska na froncie mają się za nią oświadczyć.

—:—:—

Z powiatów i gmin.

BRZEŹNICA w brzeskim. Powróciwszy z niewoli w kwietniu 1918 do domu, zastałem zniszczone zabudowania, w szczególności stodołę i szopę. Udawałem się kilkakrotnie do p. kierownika Ekspozytury w Radłowie o przydzielenie mi jakiego materyału na odbudowę, lecz dopiero na wiosnę b. r. zechciał p. inżynier przyjechać i zbadać uszkodzenie. Pomyślałem sobie, że przecież może coś otrzymam ,lecz niestety, pomimo że dość często chodziłem z tą sprawą do p. kierownika. Raz były deski, to ich „nie wolno wydawać“, drugi raz były „za grube“, to znów ich nie było i tak mię zbywano.

Obecnie nadeszły deski. Poszliśmy z sąsiadem. — Ten zażądał drzewa, otrzymał deski, ja prosiłem o deski, dostałem drzewa, bo deski dla mnie znów „za grube“ (czy grubsze od drzewa? Przyp. red.).

Zachodzi pytanie, dlaczego przy drodze do Brzeska stoi stodoła, obita grubemi deskami? Dlaczego dla jednych są deski, ani cienkie, ani grube, a dla drugich niema nigdy nic i musi buty zedrzeć, nim coś wyłazi, choć-by to była rzecz najsłuszniejsza?

Nie chcę opisywać całej tamtejszej manipulacyi, objawiam tylko życzenie, aby p. kierownik zaprzestał traktować w ten sposób biednych, bo bogatsi i tak sobie prędzej dadzą rady, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni bylibyśmy szukać sprawiedliwości gdzieś dalej. W. Kurtyka.

STRZYŻÓW. Z tutejszego endeckiego bagna.

Tutejsza endecya, czyli narodowi demokraci, 3-vo to wszechpolacy i i ch posługacze, owładnąwszy ongiś Radą gminną w Strzyżowie, tak się nią dla egoistycznych celów przejęli, że gmina ta od szeregu lat, aż do r. 1911, pod każdym względem, czy to gospodarczym lub społecznym, ekonomicznym lub finansowym, oświatowym, kulturalnym, a nawet moralnym, przedstawiała obraz nader wstecznego zastoju i opłakiwania

godnej ruiny. A to wszystko działo się pod okiem miejscowej władzy administracyjnej w powiatowem mieście.

Rada bowiem, jak i zdemoralizowana gmina załatwiała **agendy gminne przy kieliszku i szklance w urzędzie gminnym.** Gospodarka gminna była rabunkowa, grunta i budynki gminne dzierżawił sam burmistrz lub jego żausznicy na jego rachunek po cenie bajecznie niskiej, kontrolorami i kasyerami byli żydzi, jak również w rękach żydowskich za bezcen znajdowały się dzierżawy praw i przywilejów gminnych, dodatków gminnych od mięsa i napoi, gdy natomiast gmina sama pozostawała bez lekarza, bez weterynarza, bez oświetlenia, bez studni, bez szkół, bez strażnicy i przyrządów strażackich, a w dodatku obciążona długami i procesami, jednem słowem zaniedbana pod każdym względem aż do ubolewania. Cały magistrat prowadził emeryt „kapral" żandarmeryi, bez kwalifikacyi, ku chwale miasta.

Na szczęście w roku 1911 endecya pod przewodnictwem komendanta w sutannie traci swą hegemonię w Radzie i gminie, kiedy mieszczanie, na apel lekarza, — starszego i doświadczonego, o chwalebnej przeszłości człowieka, odnoszą zwycięstwo i wchodzą z nim w styczniu w jednej połowie do Rady gminnej.

(Ciąg dalszy nastąpi). Pleban.

LICHWIN w tarnowskiem. W numerze 6 „Polskiego ludu" wyczytałem, że w Rzepienniku znajduje się sól w ziemi, a zarazem pytanie, czyby się nie znalazł ktoś, ktoby zechciał zbadać zawartość ziemi. To mnie spowodowało do napisania tych paru słów. U nas bowiem w Lichwinie mają się znajdować pokłady węgla i to jak przypuszczać należy, dość znaczne, kiedy go właściciele gruntów wydobywali i użytkowali na opał. Chleb i opał to dziś dwie najcenniejsze rzeczy nie tylko w mieście, ale i na wsi, bo ich nigdzie za dużo niema. U nas zwłaszcza z opałem trudna rzecz, bo to niby mamy „krzaków" dużo, ale palić niema bardzo czem. Swoje ostatnie drzewo żal człowiekowi wyrąbać i usunąć z pola, a z tym p. Wechslerem ciężka sprawa. — Przypominam sobie, że na nieużytkach powiatu gorlickiego porobili przedsiębiorcy milionowe majątki na nafcie, a czemużby nie mogli tego samego w Lichwinie. Ja geologiem nie jestem, na pokładach ziemi, jako rolnik się nie rozumię, ale tyle wiem, że u nas jest w ziemi węgiel. B. K.

ŻYWIEC. W nocy z 29 na 30 października b. r. włamało się kilku, dotąd nie wyśledzonych bandytów do urzędu podatkowego, którzy związali śpiącego wewnątrz stróża, a następnie wywiercili otwór w dolnym tresorze kasy i zrabowali 371.000 koron. — Opryszki chcieli się zabrać i do górnego tresora, gdzie znajdowało się pół miliona koron, lecz na tę bądź co bądź trudną operacyę zabrakło im już czasu. — Energiczne śledztwo prowadzone przez sędziego Gino, pozostaje dotąd bez rezultatu. R.

JODŁÓWKA TUCHOWSKA w tarnowskiem. Odnośnie do notatki pomieszczonej w „Polskim ludzie" w numerze 3 z 19 października br., nadsyła nam naczelnik gminy p. Wantuch wyjaśnienie, — że zboże, które miało służyć jako zapłata dla inżyniera zbierał tamt. ks. proboszcz na podstawie uchwały Rady gminnej i tylko z gospodarstw od 5 morgów w górę. (Czy tak, czy siak, to być nie powinno. Przyp. Red.).

SIEDLISKA w tarnowskiem. Bezpieczeństwo mienia obywateli istnieje u nas o tyle, o ile właściciel sam potrafi je przed rabusiami ocalić. Zachodzą bowiem u nas już nie sporadyczne wypadki, lecz planowo obmyślana i prowadzona akcya kradzieżowa. Przed paru dniami okradziono doszczętnie komorę gospodarza Franciszka Petra, obecnie znów okradziono Burowskiego. — Złodzieje są tak bezczelni, że spłoszeni przez jednego gospodarza, udają o kilka gospodarstw dalej, a korzystając z ciemności nocy, „operują" koło innej zagrody. Co ciekawsze, że złodzieje znikają zawsze bez śladu. Jak tak dalej pójdzie, każdy posiadacz mieszkania zmuszony będzie „trzymać stróż" w nocy na swojem gospodarstwie.

Możeby posterunek żandarmeryi w Tuchowie zarządził częstsze patrole przez Dąbrówkę, Siedliska, Lichwin i Meszne, a posterunek żandarmeryi w Gromniku i Rzepienniku wziął w „czulszą" opiekę swoje rewiry, gdyż ślady z Siedlisk prowadzą w tamtym kierunku.

TARNÓW. Przechodząc dnia 4 listopada b. r. około godziny 2 popołudniu ul. Księdza Skargi, byłem świadkiem ciekawego zjawiska. Przechodził tamtędy żołnierz w towarzystwie osób cywilnych w mundurze oficera z czarnymi wyłogami (najprawdopodobniej lekarz), prowadząc rozmowę zupełnie swobodnie i głosem tak donośnym, że była zrozumiałą dla przechodniów po drugiej stronie ulicy w języku (nie śmiejcie się!) **niemieckim.**

Przyzwyczajeni jesteśmy już do różnych rzeczy, lecz do niemieckiej konwersacyi oficerów polskich z obywatelami Tarnowa w miejscu publicznem, jeszcze nie. I dzięki temu nieprzyzwyczajeniu wywołał ów wypadek zgorszenie przechodniów i oburzenie, zresztą całkiem nieuzasadnione, bo przecież: „Wolno w Polsce, jak kto chce". — Towarzyszami oficera byli „Polacy mojżeszowego wyznania".

KRONIKA.

Powiesiła się z żalu za Lwowem. We Lwowie powiesiła się onegdaj 19 letnia Antonina Proniewska, nauczycielka. Została ona przeniesioną ze Lwowa do od-

leglej wsi na posadę i nie mogąc przeboleć rozstania się z miastem, odebrała sobie życie.

Podrożenie tytoniu i papierosów. Z dniem 1 listopada podrożeje tak tytoń, jak i wszystkie papierosy **tylko (!!) o... 100 procent,** t. zn. będą kosztowały w handlu monopolowym, na trafikach **tylko (!!) drugie** tyle, co obecnie. Ludzie żyjący uczciwie i **tylko** z legalnych dochodów, muszą bezwarunkowo zaprzestać palenia, bo **tylko** „łupiskóra", paskarz i kubaniarz może sobie pozwolić na płacenie 40 do 80 koron za 100 papierosów.

Dziewczyna wywatowana pieniądzmi. W drodze z Kalisza do Warszawy, w pociągu osobowym zauważono jakąś dziewczynę, której wygląd wydawał się podejrzany. Miano ją zatem na oku i w Łowiczu kazano jej wysiąść z pociągu, aby poddać ją rewizyi. Przy tej rewizyi stwierdzono, że dziewczyna była poobwijana w banknoty niemieckie, których wiozła na sobie razem za usmę 39.700 marek. Pytana w śledztwie, dziewczyna odmówiła wszelkich wyjaśnień, a nawet nie podała, jak się nazywa.

Polska marka podniesie się w cenie na targach zagranicznych, tak powiadają finansiści.

Projekt konstytucyi wniesiony do Sejmu, wyklucza wojskowych i urzędników od czynnego i biernego prawa wyborczego. Jest to niesłychany skandal, aby war stwę urzędniczą, najinteligentniejńszą część społeczeństwa próbować pozbawić praw obywatelskich i usunąć ją od wpływu na bieg życia państwowego.

Poseł w Pradze, mecenas Patek, udaje się do Paryża zamiast Paderewskiego, jako reprezentant Polski na konferencyę pokojową.

Głód i zimno wywołują wrzenie wśród urzędników W Krakowie przyszło na tem tle najpierw do demonstracyi pocztowców, a potem sędziów. Jeżeli stosunki się nie poprawią, to przyjść może do powszechnego strajku urzędników i stanie cała maszyna państwowa w byłej Galicyi.

Gospodarstwa 10 morgowe dla inwalidów mają być tworzone z darowizn ziemian galicyjskich.

Skutkiem braku węgla zamknięto mnóstwo szkół w Małopolsce. W Krakowie stanęły tramwaje; wisi nad miastem groźba braku światła. Takie same stosunki są we Lwowie.

Według uchwalonej ustwy, pełnoletność rozpoczyna się z ukończonym 21 rokiem życia, a uzyskać ją można po ukończonym 18 roku życia.

Na Zjeździe Rady Naczelnej P. P. S. uchwalono rezolucye, zwracające się przeciw Sejmowi, który P. P. S. uważa za reakcyjny, przeciw nieudolnemu rządowi i zapowiada walkę nieubłaganą o władzę dla rządu socyalistycznego.

ODEZWA

do wszystkich wdów w obrębie tarnowskim po poległych na wojnie, nie mających środków do życia, aby się zgromadziły wszystkie we własnym interesie w d. 16 listopada 1919 r., t. j. w niedzielę o godz. 2 popoł. w lokalu Związku inwalidów w Tarnowie, ulica Kaczkowskiego, l. 2.

Wydawca: Spółka wydawnicza. Odpowiedzialny redaktor: Wojciech Wielgus.

Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie. — pod zarządem Stanisława Starostki.